

Franciszka Arnsztajnowa (1865-1942) — urodziła się w Lublinie, jej ojciec Bernard Meyerson był zamożnym kupcem m.in. właścicielem sklepu z towarami bławatnymi i norymberskimi oraz dyrektorem towarzystwa kredytowego miasta Lublin. Matka Malwina z Horowitzów Meyersonowa uprawiała pisarstwo. Franciszka po ukończeniu gimnazjum żeńskiego w Lublinie, podjęła wyższe studia pedagogiczno–przyrodniczych w Niemczech. Zgodnie z duchem epoki wiedzę uzupełniała licznymi podróżami po krajach Europy zachodniej i południowej.

W 1885 r. Franciszka poślubiła znanego lubelskiego lekarza dr Marka Arnsztajna, z którym wiekową kamienicę przy ul. Złotej 2 na starym mieście w Lublinie. W niej to zbierali się konspiratorzy z Polskiej Organizacji Wojskowej i członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) oraz młodzież ze Związku Walki Czynnej i Tajnego Harcerstwa. Ewa Szelburg–Zarembina wspomina jak z jej synem Janem Arnsztajnem organizowano obchody rocznicy powstania listopadowego, deklamowano patriotyczne wiersze. Na dowód mocnego zaangażowania się w sprawy polskie Franciszka tworzyła w języku polskim. F. Arnsztajnowa prowadziła kursy dla analfabetów/analfabetek – dzieci i dorosłych. dla dzieci pisała wiersze i bajki – najbardziej znana to „bajka o niedźwiedziach, niedźwiedziątku i małym złotowłosym dziewczątku”. Z mężem założyła Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty „światło”. W okresie 20-lecia międzywojennego Arnsztajnowa pracowała jako archiwistka w instytucie im. Józefa Piłsudskiego. Za swoją działalność społeczno-patriotyczną otrzymała odznaczenia m.in. krzyż legionowy, krzyż walecznych z okuciem, krzyż kawalerski polonia restituta, krzyż niepodległości oraz srebrny wawrzyn polskiej akademii literatury. F. Arnsztajnowa przyjaźniła się z młodszym o 32 lata Józefem Czechowiczem. Ciężka gruźlica uszkodziła jej słuch, więc przykładła do ucha tubę z bakalitu, a gdy czegoś nie rozumiała prosiła o zapisanie, potrafiła czytać również z ruchu warg. Jednak ani różnica pokoleniowa, ani jej problemy z komunikacją nie przeszkadzały młodemu Czechowiczowi w przyjaźni z tą nestorką lubelskich pisarzy i pisarek. Wspólnie wydali tom poezji „Stare kamienie” (1934). W 1936 r. przeprowadziła się do Warszawy, w której jednak nie czuła się dobrze – nie mogła odnaleźć się w wielkim mieście. Wraz z córką podzieliła los warszawskich Żydów, chociaż mogły uniknąć zagłady. Ewa Szelburg – Zarembina i Pola Gojawicyńska ofiarowały im pomoc w postaci

bezpiecznego miejsca schronienia pod warszawą. Nieznane są ostatnie chwile jej życia. Podobno najpierw zmarła na tyfus jej córka Stefania Mieczysławska a Franciszka „[...] zamordowana przez Niemców wraz ze wszystkimi chorymi w szpitalu obok kościoła wszystkich świętych. Świadkowie epoki twierdzą, że na śmierć poszła z godnością przypinając do czarnej sukni odznaczenia i medale, które otrzymała za działalność na rzecz wolnej polski.